

# Prochem jesteś i w proch się obrócisz



*„Prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 3, 19).*

Patrząc na dzisiejsze posypywanie głów popiołem nie jest łatwo stanąć w pokorze i uznać, że jestem prochem. O wiele łatwiej uznać ten gest za wezwanie do nawrócenia. Do czego zatem wzywa nas dzisiejszy obrzęd?

Zacznijmy od początku, czyli od Adama i Ewy. Słowa zaczerpnięte z księgi Rodzaju pojawiają się w kontekście grzechu pierwszych rodziców. Jest to swoista odpowiedź na grzech człowieka, który pragnął stać się jak Bóg. I tu zostaje mu pokazane znaczenie człowieka w świecie: „prochem jesteś”, ale i jego przeznaczenie: „i w proch się obrócisz”. Izraelici człowieka (hebr. adam) widzieli jako jedność duszy (hebr. nefesz) i ciała (hebr. basar). Tak rozumiany człowiek miał w sobie życie pochodzące od Boga (hebr. ruach). Gdy tego życia boskiego zabrakło, człowiek umierał a na ziemi pozostawało samo ciało (hebr. kof), które dosłownie możemy tłumaczyć jako zwłoki, trup. Człowiek ulepiony z prochu ziemi (Rdz 2, 7) wraca do niej stając się ponownie prochem.

W całym Piśmie Świętym słowo „proch” użyte jest 94 razy. Poza odniesieniem do stworzenia człowieka, odnajdujemy to słowo w trzech kontekstach: jako znak uniżenia przed Bogiem, znak pokuty oraz oznaka błogosławieństwa. Pierwsze odniesienie odnajdujemy w modlitwie Abrahama, który mówi: „Pozwól, o Panie, że jeszcze ośmielę się mówić do Ciebie, choć jestem pyłem i prochem” (Rdz 18, 27). Myśl tę podjął Adam Mickiewicz „Dziadach” gdy w usta ks. Piotra wkłada słowa: „Panie! czymże ja jestem przed Twoim obliczem? – // Prochem i niczem; // Ale gdym Tobie moją nicość wypowiadał, // Ja, proch, będę z Panem gadał”. Najczęściej Biblia mówi o prochu w kontekście gestu pokuty. Pierwszy raz gest posypania głowy prochem odnajdujemy w Księdze Jozuego po klęsce wojsk izraelskich pod Aj (Joz 7, 1-6). Zapisy o tym geście możemy odnaleźć w licznych fragmentach (2 Sm 13, 19; Hi 2, 12; Hi 42, 6). Trzecim znaczeniem prochu w Biblii jest oznaka błogosławieństwa. Bóg udzielając obietnicy Abramowi mówi, że jego potomstwo rozmnoży się i nie będzie go można policzyć jak prochu na ziemi (Rdz 28, 14).

A co na to liturgia? Są dwa momenty, gdzie w mocno wyeksponowane są te słowa. Pierwszy to Środa Popielcowa i gest posypania głów popiołem. Można to czynić wypowiadając „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię” (Mk 1, 15) lub „Pamiętaj, że z prochu powstałeś i w proch się obrócisz” (Por. Rdz 3, 19). Drugą chwilą gdzie zatrzymujemy się w znaku prochu jest liturgia pogrzebowa. Tam kapłan rzucając na trumnę grudkę ziemi mówi: „Prochem jesteś i w proch się obrócisz, ale Pan cię wskrzesi w dniu ostatecznym. Żyj w pokoju” (por. Rdz 3, 19). Należy zauważyć, że w liturgii pogrzebowej wyeksponowany jest moment Bożej mocy, która może przywrócić człowieka do życia. Pomimo sytuacji spotkania nad grobem, człowiek dostaje nadzieję na życie po śmierci.

Mając na uwadze powyższe rozważania postawmy na nowo pytanie: do czego wzywa nas obrzęd posypania głów popiołem. Z pewnością wzywa nas do podjęcia trudu nawrócenia. Przypomina nam również o ludzkiej przemijalności oraz stanowi zapowiedź błogosławieństwa. Myślę jednak, że najbardziej jest dla nas wezwaniem do pokory. Posypać głowę popiołem to niejako unżyć się całkowicie. Jakby Bóg chciał do nas kolejny raz powiedzieć: „zobacz, czym jesteś beze mnie, bez mojego tchnienia”. I rzeczywiście, człowiek bez Boga jest niczym. Podstawą liturgii Środy Popielcowej jest uznanie zależności od Boga, który jest dawcą wszelkiego dobra. Dopiero w takiej postawie całkowitego uniżenia przed Bogiem mogę rozpocząć czterdzieści dni przygotowań do świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Nie jest przypadkiem, że posypujemy głowy prochem przed tymi świątami, gdzie usłyszymy radosne pozdrowienie „Chrystus zmartwychwstał”. Posypujemy głowy popiołem, aby usłyszeć, że proch na nowo ożył.

Proch odnosi także do idei „nic nie znaczenia”, bo co jedno ziarenko prochu może oznaczać. Według względów ludzkich nic nie znaczy, ale dla Boga może być pyłkiem wybranym. Trudno jest uznać, że jestem nic nie znaczącą częścią kosmosu, gdy świat ciągle wmawia, że muszę być wyjątkowy, najlepszy bez żadnej wady. I w takiej sytuacji staję przed kapłanem, który sypie na moją głowę popiół. Nie wiem, czy zdołam się z nim utożsamić. Może łatwiej odprawić ryt bez wchodzenia w jego istotę. Przecież łatwiej jest stawać przed Bogiem w duchu niezależności i pychy, ale czy wtedy mój proch będzie miał kto ożywić?

*Rozważanie zaczerpnięte ze strony ks. Jerzego Krawczyka [diakonos.pl](http://diakonos.pl)*